

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi
Koszt druku...
Koszt papieru...

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz...
Za jeden wiersz...
Za jeden wiersz...

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

KALENDARZYK.

Dziś: Teki Panny Męceńskich.
Jutro: N. M. P. od wyjazdu...

Biuro Redakcyi i Administracyi

ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.
Adres telegraficzny: KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są w Administracyi „Dziennika”
oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmanna i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

Od Redakcyi.

Z powodu zbliżającego się końca kwartału
przypominamy prenumeratorem naszym
o odnowieniu przedpłaty.

BULETYN TYGODNIOWY

WYWOZU WYROBÓW ŁÓDZKICH.

W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym,
od dnia 13 do 19 września włącznie,
wywieziono głównych wyrobów łódzkich:
1) przędzy wełn. w kom. kraj. 1,129 pud.

pańskiej stopie, cieplarnie zbytkowe istniały
u nas dawno; bywały nawet małe wystawy
kwiatów i owoców, urządzone dla zabawy.

Z chwilą założenia szkoły ogrodniczej,
specjalnego pisma „Ogrodnik polski” i
wreszcie towarzystwa ogrodniczego, rozpoczęła
się organiczna, umiejętna praca.

Ostatnia wystawa ogrodnicza urządzona
była w roku 1881. W ciągu następujących
czterech lat nie zasypano widocznie sprawy,
o czem najlepiej świadczy dziesięciodniowa
wystawa tegoroczna, otwarta na placu
Ujazdowskim dnia 5 września.

i zamilowania, które pozwalają przysłużyć
usilowaniom piękne wróżyć rezultaty.
Wystawa urządzona została według projektu
i planu pp. Szanióra Franciszka i Kronenberga
Walerego.

W grupie I naukowej uderza najprzód
nieobecność wystawcy, któremu obowiązkiem
wypadało najpokaźniej tu wystąpić.

W grupie naukowej pomieszczone były
okazy piętnastu wystawców. Pierwszą
wzmianką poświęćmy pracy p. C. Majewskiego;
zasługuje ona na uznanie znawców i społeczeństwa
całego: jest to słownik nazwisk zoologiczno-botanicznych,
przedstawiony w rękopisie.

Redakcyja „Ogrodnika Polskiego”
przedstawiła zbiór wydawnictw swoich
od 1879 r. i dwa dziełka pp. A. Szanióra i J.
Kaczyńskiego, wydane nakładem redakcyi.

Pracę o mchach wodnych a szczególnie
o pokładach otrockich zaprezentował p. F.
Rymkiewicz oraz przedstawił nawóz bezwonnej,
osiągnięty przez połączenie odchodów ludzkich
z wołkiem roślinnym sproszkowanym.

Z książkami wystąpili jeszcze: p. Jankowski
Edmund z własnymi pracami w dziedzinie
ogrodnictwa, z których „Kwiaty ogrodów
naszych” i „Sad i ogród owocowy” doczekały się
już powtórných wydań; trzy dziełka ogrodnicze
dał na wystawę p. J. Kaczyński; znany nam
z wystawy przemysłowej amator jedwabnictwa
p. Bogucki, przedstawił pracę swą o hodowli jedwabników

i potrzebę rozszerzenia przemysłu
jedwabniczego w kraju, —wreszcie księgarń
Gebethuera i Wolfa złożyła wydawnictwa
polskie, francuskie i niemieckie, traktujące
o leśnictwie, ogrodnictwie i botanice.

Paprocie krajowe żywe i suszone oraz
rośliny owadożerne nadesłał p. Kamiński;
p. Olsztyński, aptekarz, dał ziola suszone,
jagody bzuwe, jałowic i inne; p. Kucharski
z Gołuchowa w Poznaniu nadesłał zbiór
szyszek; p. A. Wiśniakowski przedstawił
kolekcję zabawek pedagogicznych do nauki
poglądowej ogrodnictwa a warszawska
fabryka przedmiotów rogowych wystawiła
odpady z rogów rozmaitych; wyżej wymienieni
wystawcy, w liczbie pięciu, stanęli po za konkursem.

Wreszcie w grupie tej zanotować
przychodzi okazy bezwonnej nawozów z
wołku roślinnego i torfów p. Gałęckiego z
Rąbienia pod Łodzią.

Grupa II objęła plany, rysunki i
malarstwo ogrodowe. Przedstawił tu kilka
wyborowych planów p. W. Kronenberg: na
największą uwagę zasługuje plan ogrodu
osobnego i owocowego w Cieszanowicach,
w którym autor umiejętnie połączył
zdołał pożytek z pięknem,—dalej plan parku
raszyńskiego i plany budowli ogrodowych,
wykonanych w Leśmierzu. Prace p.
Kronenberga zasługują jeszcze z tego względu
na uznanie, że autor miał widocznie i warunki
finansowe ziemian naszych na uwadze;
z pięknem i pożytecznym połączył też
taniec.

Gustowne są też plany ogrodów braci
Turkowskich, niemniej też plany parków
angielskich p. Zawady z Częstochowy.
Projekt cieplarni dał p. Łuba. Okazy
trzech wspomnianych wystawców są ładne
i starannie wykonane, niema w nich
jednak szczegółów nowych — nic oryginalnego.

Chromolitografie p. Władysława
Głowczewskiego, napotykanne często w
zeszytach „Ogrodnika Polskiego,” muszą być
znane niewielu osobom. Otóż na wystawie
ogrodniczej ogół mił sposobności zapoznać
się z owocami i kwiatami malowanymi przez p.

— Ach! mam, — dorzuciła jeszcze, —
dlaczegoż dzieci przekształcają się na ludzi.
Dawniej łatwo mu było płakać, mając
wspartą głowę na mojem ramieniu, jak
również i ja to niegdyś czyniłam, będąc
małym dzieckiem, a teraz...

— A teraz jest on tak samo nierozsądny,
jak nieprzymierzający jego matka, —
przerwała pani Castel, zachowująca przez
cały prawie wieczór głębokie milczenie.
Złożyła popalunek na głowie córki i zamknęła
jej skargę na ustach słowami, odkrywającymi
całe jej meczęństwo:
— Cierpię za was oboje.

Gdy najazntr rano pani Liauran posłała
do syna, by dowiedzieć się o jego zdrowiu,
otrzymała odpowiedź, iż przyjdzie na
śniadanie. W istocie zjawił się w południe.
Od pierwszego zaraz spojrzenia zrozumiała
matka, jaką boleść przejść musiał.
Oczy jego miały jakiś niezwykły wyraz,
usta silnie były zacienione, cały wyraz
twarzy okazywał głębokie przebyte cierpienie,
a prztem coś dziwnie było w tych rysach
zaciętego, coś, co mówiło jasno, iż nie
chciał, by go zapytywano cokolwiek. To
też ani pani Liauran, ani też jej matka,
nie miały mu zadać najlżejszego pytania.
Od roku już niemal trzy te osoby, jadające
wspólnie, przepędzały niejednokrotnie
ten czas w ponurym i przykrem milczeniu.
Nigdy jednak to milczenie nie było dla
nich tak ciężkiem jak dzisiaj. Gdy nareszcie
po śniadaniu, którego prawie nie tknęła,
wstał Hubert od stołu i przeszedłszy
wraz z paniami do małego salonu, zęgnął
się już za chwilę z matką, ta odwróciła
się przemówić:
— Hubercie?
— Co, mam, — zapytał.

— Hubercie?
— Co, mam, — zapytał.

WYSTAWA OGRODNICZA

W WARSZAWIE.

I.

Postęp i rozwój ogrodnictwa datuje się
w kraju naszym od niedawnego czasu.
Ogrody wielkim kosztem utrzymywane na

17)

Paweł Bourget.

STRASZLIWE ZAGADNIENIE.

Przetłumaczył z francuskiego

Stanisław Kempowski.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 170).

Spojrzał znou na tę twarz, zalaną
jeszcze cicho płynącymi łzami, rzucił to
koniających „ach!”, ten rodzaj krzyku
zranionych śmiertelnie zwierząt a potem
jakby lekka się tu wszystkiego, jakby lekka
się tych murów, tej kobiety, samego siebie
nawet, uciekł z pokoju z gołą głową, z
duszą rozszalałą. Miał jeszcze dosyć siły,
by zrozumieć, że w pięć minut potem
stałby się już niechybnie zabójcą.

— Uciek! — gdzie? w jaki sposób?
jaką drogą? Nigdy potem nie wiedział,
co działo się z nim podczas tego całego,
pamiętnego dnia. Przypominał sobie
tylko nazajutrz, że idąc przez ulicę,
spozstrzegł naraz w lustrze swoją
twarz, zmienioną, dziką, z włosami
na wiatr rozwianemi i że powodowany
dziwnym jakimś prawem zmysłów,
wszedł do sklepu by kupić kapelusz.
Potem szedł naprzód przed siebie,
aż gdzieś, na sam kraniec Paryża.
Potem znalazł się w jakiejś wiosce.
Tu napadła go burza i ledwie
że zdołał się schronić przed nią
pod żelazny, kolejowy most.
Jak długo to zostawał? Deszcz
padał nawalny. Oparty był o mur,
podtrzymujący wiszący po nad jego
głową most i od czasu do czasu
słyszał po nad sobą przebiegające
z szybkością pociągów.
Potem deszcz ustał. Zaczął
znów iść, obryzgując się straszliwie
błotem; głodny, od rana nie mający
nic w ustach. To wszystko nie
go jednak nie ochłodziło.
Automatyczny ruch ciała potra-

był mu być koniecznym, chronił go
od napałającego szał. Wiegę szedł.

Czuł się jakby uderzony obuchem.
Odczuł tak straszliwe wrażenie, że
przestał już nawet cierpieć.
Wieczór zapadał. Znajdował
się teraz na drodze prowadzącej
do domu. Instynkt widać
zwierzęcy zaprowadził go
tutaj. Około godziny
dziesiątej dzwonił nareszcie
do pałacowej bramy przy
ulicy Vaneau.

— Czy nie zleżo nie przytrafiło
się panu? — pytał odźwierny.
— Panie tak były niespokojne.

— Powiedział im, że powróciłem,
lecz że czuję się tak słabym, iż
pragnąłbym samotności,
pełnej samotności, słyszysz
Firmin?

Ton, jakim wymówił te słowa,
był tego rodzaju, że stary
służący nie śmiał już
dalej pytać. Spozstrzegłszy
w oczach panicyzacji szaloną
błyskawicę gniewu, postępowal
z nim z ogłupiałą ze zdziwienia
miną. Przeraził go również
nieporządek jego tualety.
Patrzył za młodym panem,
jak ten przeszedłszy
dziedzinnie, wchodził do
pawilonu, następnie dopiero
w dół się do gospodyni domu,
by powtórzyć jej dziwne,
dane sobie zlecenie.
Pani Liauran wyczekiwała
syna na śniadanie. Hubert
jednak nie nadechodził.
Mimo iż nie było zwyczajem
młodzieńca dać na siebie
wyczekiwać, biedna matka
starala się o ile możliwości
być spokojną.
Całe popołudnie przeszło
bez jakiegokolwiek wiadomości,
nareszcie nadeszła
pora obiadowa i tu
daremnie oczekiwała.

— Mam, — przemówiła do
pani Castel, — czyż
miałoby się stać
jakiegokolwiek
niebezpieczeństwa?

— Przyjaciele powstrzymałoby
go od tego, — odpowiedziała
pani Lauran, tłumiąc
własny swój niepokój,
by nie przerażać
córki.

Gdy nareszcie o dziesiątej
godzinie otworzyła się
przecież brama,
pani Liauran,

której cała istota skoncentrowała
się dzisiaj w słuchu,
przemówiła zaraz do
matki i hrabiego Scilly,
znajdującego się tu
od obiadu:
— To Hubert.

Gdy Firmin zjawiwszy
się na chwilę,
powtórzył życzenie
panicyzacji, chora
kobieta zawołała:
— Trzeba koniecznie,
ażebym z nim
mówiła.

I zapominając
zupełnie, że nie
ma siły do
chodzenia,
podniosła się
szybko z
fotelu.

— Hrabia
pójdzie do
Huberta i
przyprowdzi
go tutaj —
uspokajała ją
matka.

Po dziesięciu
minutach
powrócił hrabia.
Był sam.
Stukał do
drzwi,
potem
próbował
je otworzyć.
Nadaremnie.
Drzwi na
klucz były
zamknięte.
Wolał
kilkakrotnie
na Huberta;
nareszcie
ten ostatni
błagał
go, by mu
dać spokój.

— I ani
słowa dla
nas? —
zapytała
pani
Liauran.

— Ani
słowa, —
odpowiedział
hrabia.

— Cóż
mnie
zrobi? —
odezwała
się. —
Na cóż
mi było
odrywać
go od
tej
kobietki,
kiedy
straciłam
jego
serce.

— Przyjdzie
on do
pani
jutro
i
tkliwym
będzie
niż
kiedykolwiek,
—
zapewnił
Scilly. —
W
pierwszej
chwili
całkowicie
swój
żał
zwała
na
was.
Szukał
do
wodów
potwierdzających
nasze
słowa
i
znalazł
je.
Oto
cały
powód
zagadkowego
jego
postępowania.

— I
nie
przyszedł
nawet
by
cierpieć
wraz
ze
mną! —
zawołała
zrozpaczona
matka.
— Boże
moje,
czyż
moja
miłość
miała
by
być
egoistyczną?
Generalnie,
jeśli
tak
dobry,
zadzwoń,
niech
mnie
przeniosą
do
mego
pokoju.
—
Gdy
nareszcie
znalazła
się
już
w
sypialnym
pokoju,
gdy
ją
ulożono
w
łóżko,
przemówiła
do
pani
Castel:
— Mam,
rozsnań
firanki,
chcę
widzieć
okna
mego
syna.

Okiennice
nie
były
zamknięte
i
cień
Huberta
przesuwał
się
od
czasu
do
czasu.





O G Ł O S Z E N I A.

PRZEWODNIK ADRESOWY.

Dr. Hundo leczy choroby nerwowe, jako też cierpienia żołądka i kłrtek za pomocą elektryczności.

W pokojach gościowych przy handlu win i delikatesow L. JANISZEWSKIEGO

M. GUTENTAG Jubiler, Nowy-Rynek Nr. 3.

Alfred Kwaśniewski LEKARZ-WETERYNARIJ miasta Łodzi.

Dyrekcya towarzystwa kredytowego miasta Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 18 (30) listopada 1885 roku o godzinie 11 z rana, w kancelaryi łódzkiego wydziału hipotecznego przed notariuszem Romanem Danielewiczem odbędzie się sprzedaż nieruchomości tutejszej przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 682

Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 12,000. Przystępujący do takowej obowiązani są złożyć wadium w ilości rs. 1,600.

Tanio do sprzedania KOLLERGAN używany, w zupełnie dobrym stanie, najnowszej konstrukcyi, przydatny do fabryk papieru lub do sproszkowania różnych ingrediencyj, oraz Lokomobila używana, także w zupełnie dobrym stanie, — przecięcia cylindra 215 milim., hub 370 milimetr., o sile 6 koni.

Wydawca Stefan Kossuth. — Reaktor Zdzisław Kulakowski. Dopuszczono Cenzurę. Warszawa, 10 Sentybrja, 1885 r. W drukarni „Dziennika Łódzkiego“.

Francuzka

poszukuje miejsca do dzieci. Łaskawe oferty uprasza się składać pod lit. J. C. 23 w redakcyi Dziennika Łódzkiego.

FORTEPIAN

Gdyby kto miał do wynajęcia raczny złożyć swój adres w redakcyi Dziennika Łódzkiego.

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Судебный Приставъ Свѣзда Мировыхъ Судей 1-го Петровскаго Округа, Игнатій Сушинскій, жительствующій въ г. Лодзи въ домѣ N. 1384-D, объявляетъ, что (17) 29 Сентября сего 1885 г. въ 10 часовъ утра въ гор. Лодзи въ домѣ Николая Штарка N. 1437, будетъ проданъ движимое имущество принадлежащее Шимону Мишталю заключающееся въ лошадахъ, коровахъ, петелкахъ и возѣ и оцененное 140 руб. — коп., на удовлетворение претензи Ромульда Ванашкевича.

Опись и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсматривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной. Сентября 9 дня 1885 г. 2091—1—1 СУШИНСКІЙ.

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

И. д. Судебнаго Пристава Свѣзда Мировыхъ Судей 1-го Петровскаго Округа Степанъ Издебскій, жительствующій въ гор. Лодзи въ домѣ N. 1109-A объявляетъ, что 17 (29) Сентября сего 1885 года въ 10 час. утра въ гор. Лодзи по Видзевской улицѣ под N. 1119, будетъ продаваться движимое имущество принадлежащее Карлу Зедерштрему, заключающееся въ 2-хъ железныхъ токарныхъ и оцененное 1100 руб. — коп., на удовлетворение претензи Карла В. Гелиха.

Опись и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсматривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной. Сентября 10 дня 1885 г. 2093—1—1 Издебскій.

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

И. д. Судебнаго Пристава Свѣзда Мировыхъ Судей 1-го Петровскаго Округа, Степанъ Издебскій, жительствующій въ гор. Лодзи въ домѣ N. 1109-A, объявляетъ, что 17 (29) Сентября сего 1885 года, въ 10 часовъ утра, въ гор. Лодзи по Полуудной улицѣ под N. 1421, будетъ продаваться движимое имущество принадлежащее Михаилу Прусаку, заключающееся въ мебели и фортепий и оцененное 183 руб. — коп., на удовлетворение претензи I. I. Граве.

Опись и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсматривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной. Сентября 10 дня 1885 г. 2094—1—1 Издебскій

Towarzystwo wzajemnej pomocy subjektów handlowych i przemysłowych w Warszawie.

rekomenduje swoich członków do wszelkiego rodzaju czynności handlowych. Obecnie wakują posady: dysponent do handlu win i tow. kolon., 1 agent na miasto do tow. sukniennych, 1 administrator do składu węgla, hotelu, 2 buchalterów i korespondentów. Ma do umieszczenia: 24 ekspedjentów do handlu win, kolon., 5 kłrów, 7 ekspedjentów do handlu żelaza i galant., 1 ekspedjent do księgarni, 1 ekspedjent do handlu bławatu, 1 agent do handlu na sion, 4 buchalterów i korespondentów i 10 pomocników tychże.

DLA KOBIETY INTERES WYROBIONY

w rozwoju, pewny. Najdawniejsza fabryka wyrobów pończosznicych, bez szwu, do sprzedania w Warszawie, Złota Nr. 30 (18).

Powrócił z Ems Dr. Goldbaum, ulica Piotrkowska N. 256, dom Kestenberga. 2090—6—2

KONKURENCYA NIEMOŻLIWA Fabrykant wyrobów tytoniowych w Petersburgu

„A. N. Szaposznikow“

poleca Szanownej Publicznosci nowe papierosy zwijane, odznaczające się wyborowym smakiem: „Powszechne“ cena: 100 szt. 1 rs.; 25 szt. 25 kop.; 10 szt. 10 kop.; 5 szt. 5 kop.

Wszystkie składy i dystrybucya w miastach Królestwa Polskiego sprzedają powyższe papierosy. Celem zabezpieczenia publiczności od falsyfikatów, proszę zwracać uwagę na moją firmę „A. N. Szaposznikow“.

ZAKŁADY MECHANICZNE obecnie pod firmą BORMAN, SZWEDE & TEMPLER w Warszawie, Srebrna Nr. 14, polecają się do kompletnych urządzeń lub przebudowaw Browarów, Gorzeln i Dystylarni.

DRUKARNIA DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO Piotrkowska N. 275. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonywając takowe jak najstaranniej, po cenach przystępnych.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 21 września.

Table with columns: Wskazie, ZA, Dyskont, Z końcem giełdy, Dopuszczono transkcyjne, Akcje, Dopuszczono na transk., Z końcem giełdy. Includes data for various banks and stocks.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

Table showing train schedules with columns: do Łodzi przychodzą, do Łodzi odchodzą, godziny i minuty. Lists destinations like Koluszki, Skierniewice, Warszawa, etc.

Table showing train schedules with columns: Sobota, Piątek, Czwartek, Środa, Wtorek, Poniedziałek. Lists destinations like Warszawa, Łódź, etc.